

Profesor z innej epoki

Joanna Sokołowska-Gwizdka

Jerzy Starnawski ur. 22 lutego 1922 r., zm. 9 listopada 2012 r.

Wspomnienie w czwartą rocznicę śmierci



Profesor Jerzy Starnawski

Profesor to mój mistrz i nauczyciel. Miał wielki wpływ na to, kim teraz jestem i czym się zajmuję. Był naukowcem o fenomenalnej pamięci, perfekcyjnie opanowanym warsztacie literaturoznawczym i wielkiej miłości do literatury polskiej. Przekazał mi zobowiązanie wobec polskiej kultury.

Można o nim opowiadać anegdoty, bo w realnym życiu był czasami nieobecny, ale jego wkład w badania nad polską literaturą jest ogromny, a ilość napisanych prac niebywała.

Pamiętam mój pierwszy wykład na polonistyce na Uniwersytecie Łódzkim. Prowadził go prof. Jerzy Starnawski – opiekun naszego roku. Podczas wykładu narzekał, że młodzież teraz nie zna greki i łaciny. Zobowiązywał nas, żeby braki licealne nadrabiać, bo jacy z nas będą humaniści, skoro nie znamy języków klasycznych.

Wykładał historię literatury staropolskiej. Naszym podstawowym podręcznikiem miał być tzw. „Chrzan”, czyli podręcznik Ignacego Chrzanowskiego „Historia literatury niepodległej Polski (965-1795)”. Podręcznik ten mieliśmy uzupełnić nowszymi opracowaniami (Jerzego Ziomka – „Renesans”, Czesława Hernasa – „Barok”). Mówił, że wprawdzie podręcznik Chrzanowskiego ma wady, ale został napisany, gdy Polska była pod zaborami, więc niesie ze sobą wielki ładunek emocjonalny i patriotyczny. Wiedzę można zawsze uzupełnić, a miłość do literatury to bagaż na całe życie.

Na egzamin z literatury staropolskiej na pierwszym roku czekałam przed salą egzaminacyjną przez trzy dni. Od rana do wieczora. Profesor był tak dokładny i tak długo każdego przepytывał, że kolejka niewiele się posuwała. A ja byłam dopiero na „s”. Co jakiś czas ktoś wychodził i opowiadał jak wyglądał egzamin. Profesor strofował za sformułowania – na bazie czegoś, w oparciu o coś. – To jest język ekonomii, a nie literatury – mówił zde gustowany. – I źle się kojarzy z „bazą i nadbudową” z filozofii marksistowsko-leninowskiej.

Moje odpowiedzi na egzaminie mu się podobały. Czułam, że sprawdzał nie tylko wiedzę, ale i zrozumienie wagi, jaką jest dbanie o polską tradycję literacką. Mimo, że dobrze odpowiadałam, dostałam czwórkę z egzaminu. Na piątkę umie profesor, student najwyżej na czwórkę – to była zasada „Starnaviusa”, jak na niego mówiliśmy.

Na wykład nie wolno było przyjść z kurtką w rękę, czy w płaszczu, nie wolno się było też spóźnić. Profesor rygorystycznie przestrzegał, szacunku dla wykładowcy. Studenci też się starali szanować jego wymagania.

To były czasy, że czuło się duży respekt przed profesorem i nie kwestionowało się jego decyzji, czy zwyczajów.

Profesor Starnawski twierdził, że niezwykle użytecznym

przedmiotem w badaniach naukowych jest – pudełko do butów. Do rozmiaru pudełka docina się fiszki i alfabetycznie układa bibliografię. Jeśli trafi się na informację, która musi znaleźć się w naszej pracy, łatwo ją dodać, bez konieczności przepisywania całej bibliografii. W czasach komputerów pewnie trudno sobie wyobrazić, że wiele rzeczy robiło się na „piechotę”.

Gdy przyszedł czas pisania pracy magisterskiej uparłam się na swój temat „Dzieje teatru zamkowego w Łańcucie”. Związane to było z długą historią. Napisałam list do pani kustosz Powozowni Zamkowej w Łańcucie, Teresy Żurawskiej, z prośbą o bibliografię, kiedy miałam dziesięć lat. Od tej pory zaczęła się korespondencja z nieocenioną panią Teresą, a moja wiedza na temat rodziny Potockich i dziejów zamku wciąż się powiększała. Pracy magisterskiej na taki temat nikt nie napisał, byłaby to praca pionierska. Pani Teresa mnie zachęcała, – Joasiu przyjeżdżaj, pokój gościnny w zamku na ciebie czeka.

Niestety, nie mogłam znaleźć promotora. Profesorowie, do których się zgłaszałam mówili, że nie są specjalistami, bo to temat z historii teatru, a nie literatury, czy że powinnam się specjalizować w jednej epoce, a nie pisać pracę przekrojową. Po którejś odmowie siedziałam zmartwiona na korytarzu i widzę biegnącego przez korytarz profesora Starnawskiego, z ręcznikiem i mydełkiem w ręku. – A ty dziecko, masz już promotora? – dźwięcznie zapytał. – Opowiedziałam więc mu o

mojej przygodzie z Łańcutem i podzieliłam się rozterkami. Zaprosił mnie do gabinetu. – To teraz już masz promotora – oznajmił. Profesor uważał, że jeśli student ma jasno określone zainteresowania, nie należy ich ograniczać, a wręcz przeciwnie, rozwijać.

Nie myślałam wtedy, że to będzie początek przygody naukowej, i że związę się z Katedrą Literatury Staropolskiej na długi czas. Przed obroną pracy magisterskiej powiedział, żebym się nie denerwowała, bo to ja jestem największą specjalistką w tym temacie. Następnego dnia po obronie, profesor zaprosił mnie do swojego gabinetu o wczesnorannej porze, wyjął stertę prac magisterskich i doktorskich, posadził mnie przy biurku w swoim gabinecie i polecił, żebym się zastanowiła nad tematem doktoratu. Byłam zaskoczona, o doktoracie nie myślałam. Zaproponował mi też asystenturę w jego Katedrze, jak się znajdzie etat. Znalazł się po roku i zaczęłam pracować w Katedrze Literatury Staropolskiej Uniwersytetu Łódzkiego.

Profesor miał zwyczaj zapisywania różnych instrukcji na skrawkach papieru, odwrocie biletów tramwajowych, tylnej stronie maszynopisu, gdzie czcionka przebijała na drugą stronę. Uważał, że szkoda lasów, że papier trzeba oszczędzać. Teraz łapię się na tym, że też tak robię, wykorzystuję każdą wolną część papieru, na robienie notatek.

Nie marnował też czasu, zawsze coś czytał, albo notował. Nawet w kolejce do życzeń ślubnych czytał poezję Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego.

Kiedyś przyszedł do niego z listem Franciszka Dzierżykraj-Morawskiego – literata i ministra wojny z okresu Powstania Listopadowego, do mojej prapraprababci Faustyny Sokołowskiej, wdowy po byłym oficerze Pawle Sokołowskim. List ten był w zbiorach rodzinnych. Profesor sprawdził w Nowym Korbucie i w Estreicherze, że taki rękopis nie jest skatalogowany. Potem skonsultował się z grafologiem, czy podpis jest oryginalny. Był oryginalny. Dostałam więc zadanie napisać artykuł na temat tego rękopisu. Miałam sprawdzić daty urodzin i śmierci wszystkich osób wymienionych w liście i napisać charakterystykę tych osób. Jeździłam po parafiach, sprawdzałam. Miałam motywację rodzinną, a jednocześnie uczyłam się warsztatu naukowego w opracowaniu dokumentu epistolograficznego. Wysłałam ten artykuł i kopię listu do potomków Franciszka Dzierżykraj-Morawskiego w Montrealu. Ucieszyli się, powiedzieli, że nie mają z swoich zbiorach ani oryginału, ani kopii autografu słynnego przodka.

Profesor Starnawski wysyłał mnie na różne konferencje naukowe, nawet jak nie miałam przygotowanego referatu, żebym uczyła się słuchając najlepszych. Tak poznałam słynnych profesorów Aleksandra Gieysztora, Janusza Tazbira czy Tadeusza

Ulewicza.

Pamiętam wizytę na naszym uniwersytecie profesora Bernharda Kytzlera z Berlina. Był on bardzo znanym na świecie specjalistą od literatury klasycznej, a do tego poliglotą. Ja dostałam zadanie, aby się nim zajmować, odebrać z lotniska i zapewnić program w ciągu trzech dni. Pokazałam mu Łódź. Profesor Kytzler był bardzo dociekliwy prosił, żebym mu tłumaczyła nazwy ulic, np. co to był Manifest PKWN, czy co oznacza data 22 lipca. Jak się chciałam poddać, ze względu na braki w słownictwie niemieckim, profesor nie odpuszczał, pytał się w inny sposób, korzystając z dużej gamy skojarzeń. Miał niezwykłą umiejętność dociekania do sedna.

Aby zapewnić atrakcje profesorowi Kytzlerowi, wymyśliłam wycieczkę do Nieborowa. Pojechaliśmy samochodem z moim tatą. Tata, konstruktor maszyn włókienniczych, uczył się języka chińskiego. Jeździł wtedy do Chin, aby w Azji wprowadzać w życie swoje wynalazki. Wiedząc, że gość zna różne języki, w tym chiński, powiedział kilka zdań po chińsku. Profesor odpowiedział płynnym chińskim. Zauważył, że tata mówi po kantońsku.

Po czasie prof, Starnawski powiedział mi, że przydzielił mi zadanie zajmowania się gościem z zagranicy, abym poznała ludzi ze świata, ćwiczyła język i poradziła sobie sama w kontakcie z ciekawym naukowcem.

W pamięci mam wizytę w ośrodku, gdzie prof. Starnawski odbywał rekonwalescencję po przebytym zawale. Profesor mówił wtedy, że czuje się jak rozbita szklanka. Na szczęście żył jeszcze wiele, wiele lat. Miał w sobie niebywałą siłę.

O profesorze Jerzym Starnawskim można by długo opowiadać. Był niezwykle ważną postacią w świecie nauki, ale przede wszystkim był wielkim człowiekiem, którego się nie zapomni.

Profesor Jerzy Starnawski – mój Mistrz



Profesor Jerzy Starnawski (po prawej).

Maria Wichowa

Zarys biografii naukowej

Jerzy Starnawski urodził się w Guzówce (pow. Krasnystaw) dn. 27 lutego 1922 roku, jako syn Tadeusza i Marii z Kuczyńskich. W roku 1931 jego rodzina przeniosła się do Lublina. Uczył się w Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego, gdzie w roku 1939 zdał maturę. Przez trzy lata (1933-1936) był uczniem wybitnego polonisty, dra Ludwika Kamykowskiego. *„On mnie uczynił polonistą”* – powiedział po latach Profesor w rozmowie z Marią

Bokszczanin („Polonistyka” 1990, nr 10). Odebrał wychowanie patriotyczne. Po wybuchu II wojny światowej, jako żołnierz XIX Dywizji Piechoty uczestniczył w obronie Grodna, następnie został internowany na Litwie i miał być wywieziony w głąb Rosji. Jednak zbiegł z obozu i przez czas jakiś mieszkał w Wilnie. Przy próbie przedostania się do Lublina wpadł w ręce niemieckie. Był więziony razem z jeńcami radzieckimi. Przebywał w obozach Witzendorf, Zeven i Sandbostel. W kwietniu 1944 roku powrócił do Lublina. Pod koniec okupacji działał w tajnym nauczaniu, redagował pismo „W Ogniu Walki”, które następnie zmieniło tytuł na „Jestem Polakiem”.





Jerzy Starnawski

Studiował polonistykę w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w latach 1944-1948. Magisterium otrzymał na podstawie pracy *Tragizm w dziełach Karola Huberta Rostworowskiego*. Jego mistrzem był Juliusz Kleiner. Jerzy Starnawski w rok po egzaminie magisterskim doktoryzował się. W roku 1950 niedawno wypromowany doktor podjął pracę w KUL, gdzie był zatrudniony do roku 1964. Najpierw zajmował stanowisko starszego asystenta, od roku 1956, i od roku 1958 docenta. W roku 1964 przeniósł się na Uniwersytet Łódzki, gdzie pracował aż do przejścia na emeryturę w roku 1992 jako kierownik

Katedry Literatury Staropolskiej i Nauk Pomocniczych. W UŁ najpierw był zatrudniony na stanowisku docenta, od roku 1974 profesora nadzwyczajnego a od roku 1981 profesora zwyczajnego. W UŁ stworzył najpierw Zakład od 1981 przemieniony w Katedrę. Równolegle w latach 1975-1984 pracował na pół etatu w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie. Po przejściu na emeryturę nadal przez kilka lat pracował na części etatu w UŁ, a oprócz tego w Wyższej Szkole Pedagogiczno - Humanistycznej w Łowiczu.



Profesor Jerzy Starnawski

Był wybitnym uczonym o wielkim dorobku, znanym i cenionym w środowisku slawistów i neolatynistów w całej Europie. Jego

dorobek liczy ok. 1200 artykułów, recenzji, edycji nieznanych utworów wydobytych z rękopisów, listów i innych tekstów. Wśród jego prac jest wiele takich, które informują o odkryciu nowych utworów czy dokumentów liczne inedita. Jego publikacje zawierają wiadomości o odkryciu przez Profesora wielu poloniców, rozsianych po bibliotekach całej Europy, bardzo często dzieł unikatowych, zawartych w rękopisach bibliotek naukowych Paryża, Rzymu, Kopenhagi itd.. Profesor pozostawił po sobie ok. 50 książek. Z nazwiskiem Starnawski polonistom kojarzy się nieodparcie znakomity podręcznik *Warsztat bibliograficzny historyka literatury polskiej* (1971) i *Warsztat bibliograficzny historyka literatur obcych* (1988). Profesor był wybitnym edytorem odkrytych przez siebie tekstów. Doświadczenie zdobyte w praktyce umożliwiło mu napisanie podręcznika *Praca wydawcy naukowego* (1979). Przygotował szereg prac edytorskich, m.in. wydania pism Orzechowskiego w Bibliotece Narodowej (1972), Szymona Starowolskiego *Scriptorum Polonicorum Hecatontas* (*Setnik pisarzy polskich*, 1970) oraz *Sarmatiae bellatores* (*Wojownicy sarmaccy*, 1978). Oba dzieła opublikował we własnych przekładach z łaciny z komentarzem i wstępem oraz wprowadzeniem do lektury. Jerzy Starnawski ma też w swoim dorobku edycję tekstów łacińskich. Zaszczyt mi przynosi wydanie pieśni Eustachego Konobelsdorfa, wydobytego z zapomnienia przez Profesora znakomitego poety XVI w., pochodzącego z Warmii.

Tom: *Eustachius Cnobelsdorf, Carmina Latina, Cracoviae* (1995). Książka wyszła w serii *Corpus Antiquissimorum Poetarum Poloniae Latinorum usque ad Ioannem Cochranovium*, t. 8. To właśnie dzięki staraniom prof. Starnawskiego seria ta została reaktywowana w PAU. Następny 9. również przygotował Jerzy Starnawski, we współpracy z Romualdem Turasiewiczem. Zawiera Marcina Kromera *Carmina Latina* (2003). Mistrz opracował i wydał z przekładem tom *Korespondencja Macieja Kazimierza Sarbiewskiego ze Stanisławem Łubieńskim* (1986). Horacym chrześcijańskim zajmował się przez wiele lat, opublikował na jego temat tak wiele prac, że był najlepiej przygotowanym polskim uczonym do napisania nowej monografii tego poety. Jako edytor Jerzy Starnawski zasłużył się wydając w Bibliotece Filologii Polskiej pod red. Tadeusza Ulewicza tomy studiów zmarłych historyków literatury. Przygotował pracę Wilhelma Bruchnalskiego w książce *Miedzy średniowieczem a romantyzmem* (1975), a następnie zbiór studiów Stanisława Łempickiego *Wiek złoty i czasy romantyzmu w Polsce* (1992). Poza wymienioną serią wydał wybór prac Ignacego Chrzanowskiego (2003). Dokonał reedycji prac swego mistrza uniwersyteckiego Juliusza Kleinera. Mianowicie przygotował tom jego studiów o Krasińskim (1977), monografię o Słowackim (1999). Jako badacz pozostałych po Kleinerze rękopisów zredagował tom *Studia inedita* (1964), trzeci obejmujący prace o Krasickim, Mickiewiczu, Krasińskim i Słowackim oraz drugą książkę tego uczonego *Sentymentalizm i Preromantyzm* (1975) –

wykłady o literaturze porozbiorowej przed Mickiewiczem.

Jako badacz literatury staropolskiej pracował nad największymi pisarzami okresu renesansu (Rej, Orzechowski, Frycz Modrzewski, Kromer). Jerzy Starnawski ma w swoim dorobku monografię *O zwierzyńcu Mikołaja Reja z Nagłowic* (1971), *Andrzej Frycz Modrzewski. Żywot, dzieło, sława* (1981). Ważną książką jest *Średniowiecze*, wydane w serii Biblioteka Polonistyki (1975,1989), z obszernym wstępem syntetycznym pt. *Kultura średniowiecza i ze świetnie skomponowanym działem Materiały*, i obejmującym wybór tekstów o wiekach średnich zarówno badaczy polskich jak i obcych. Publikacja ta jest bardzo użyteczna w dydaktyce uniwersyteckiej.

Jako nauczyciel akademicki prowadził wykład z historii literatury staropolskiej. Po przejściu na emeryturę zebrany przez lata materiał zamieścił w książce *Zarys dziejów literatury staropolskiej* (1993). Docenić też trzeba wyniki badań zawarte w książce *Pisarze jezuicki w Polsce (wiek XVI - XIX),. Studia i materiały* (2007). Ważne pozycje w dorobku Jerzego Starnawskiego to monografie i monograficzne zbiory studiów. Trzeba tu wymienić *Drogi rozwojowe hagiografii polskiej i łacińskiej w wiekach średnich* (1993) – zarys monograficzny. Już po wydrukowaniu książki, gdy profesor wręczał mi egzemplarz autorski, zauważył pomyłkę w tytule, bowiem zgodnie z zamiarem autora i z zawartością publikacji powinno być

„hagiografii łacińskiej i polskiej”. Łódzki neolatynista zredagował i prawie w całości wypełnił swymi pracami dwa tomy zbiorowe *Antyk w Polsce* (cz. I, 1992, cz. II, 1998), choć w części drugiej zespół autorów znacznie się rozszerzył. Bardzo intensywnie współpracował z czasopismem „Filomata” w porozumieniu z prof. Józefem Korfantym – redaktorem naczelnym. Przygotował szereg numerów tego pisma, poświęconych antykowi w Polsce: w średniowieczu (nr 403), w epoce renesansu (nr 405,406), w dobie baroku (nr 408), w oświeceniu (nr 412), romantyzmu (nr 414-416), w drugiej połowie w. XIX (nr 419/420). Najwięcej było prac Mistrza, mniej pracowników Katedry i UŁ, do „epok późniejszych” redaktor zapraszał autorów także z innych ośrodków naukowych. W tej grupie prac trzeba też wymienić książkę *Antyk wciąż żywy* (2010). Dość dużo artykułów o tematyce neolatynistycznej zawierają tomy studiów Mistrza: *Odrodzenie. Czasy. Ludzie. Książki* (1991), *W świecie barokowym* (1992), *Wieki średnie i wiek renesansowy w Polsce* (1996), *Od zarania dziejów literatury polskiej po wiek XX* (2003), *Pisarze jezuicki (wiek XVI-XIX). Studia i materiały* (2007), *Z dziejów renesansu w Polsce* (2007).



Profesor Jerzy Starnawski

Profesor Starnawski dużo wysiłku umysłowego poświęcił badaniu dziejów polonistyki. W jednej z książek omówił dorobek wybitnego historyka literatury Bronisława Chlebowskiego (1986). Następne poświęcone są badaniom środowisk naukowych. Tak więc opracował *Sylwetki lwowskich historyków literatury* (1997), następnie *Sylwetki wileńskich historyków literatury* (1997), *Sylwetki krzemienieckich historyków literatury* („Biesiada Krzemieniecka”, 2003), *Sylwetki lubelskich*

humanistów XIX i pierwszej połowy XX w. (2004). Ponadto wydał cztery tomy prac pt. *Z dziejów polskiej nauki o literaturze* (seria IV 2011), *Z dziejów polskiej nauki o literaturze w wieku XIX i XX* (1997). Opracował *Zarys dziejów katedry języków i literatur słowiańskich w Uniwersytecie Fryburskim* (1984). Zupełnie wyjątkową i fundamentalną pracą profesora jest książka *Dzieje wiedzy o literaturze polskiej do końca wieku XVIII* (1984), wydana przez PAN, Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki. Jako badacz dziejów polonistyki powołał do życia i redagował *Słownik badaczy literatury staropolskiej*, w dziesięciu tomach, opracowany tzw. systemem holenderskim (każdy tom w układzie alfabetycznym A-Z). Zeszyt próbny ukazał się w r. 1986, t.1-10 w l. 1994-2009 i indeks haseł w 2009. Tomy I-VI wydał UŁ, zaś pozostałe ŁTN.

Jerzy Starnawski był znakomitym bibliologiem, wielokrotnie pisał o bibliografiach, bibliofilach i bibliologach dawnych i współczesnych. Opublikował dwa tomy prac pt. *Ludzie książki* (2000-2008). Przez wiele lat prowadził seminarium magisterskie w Katedrze Literaturoznawstwa. Profesor prowadził badania w szerokich kontekstach kulturowych, czego dowodem jest książka *Polska w Europie* (2001). Wykazywał w niej nasze tysiącletnie więzi kulturalne z Europą i dowodził, że nie ma mowy o żadnym wchodzeniu Polski do Europy, bo w jej kulturze jesteśmy od zawsze obecni. Mój Mistrz był znakomitym neolatynistą, znanym w krajach Europy zachodniej. Jest odkrywcą ważnych tekstów

łacińskich i ich edytorem oraz badaczem. Zaczął prezentację swoich studiów bardzo efektownie. Mianowicie w roku 1966 został zaproszony do Brna na zjazd EIRENE (Stowarzyszenia Filologów Klasycznych Krajów Demokracji Ludowej). Przedstawił tam referat o odkrytym przez siebie utworze czeskiego poety Wacława Klemensa pt. *Lechiados Libri IV* z pierwszej połowy XVII w. W tych okolicznościach poznał łódzki uczony profesora Józefa Isejwina z Lovanium, organizatora I Kongresu Neolatynistów, który zainteresowawszy się tym odkryciem zaprosił J. Starnawskiego na ten kongres. Przypisać trzeba, że jako neolatynista łódzki filolog był bardziej znany i ceniony za granicą niż w kraju. Dzieje swych neolatynistycznych peregrynacji naukowych przedstawił w tomie *Kongresy, sympozja, sesje naukowe* (1999). Uczestniczył w nich przez prawie trzydzieści lat. Niektóre prace nad poezją łacińską doby staropolskiej umieścił w tomie *Antyk wciąż żywy* (2010), a niezliczone prace o autorach rodzimych wypowiadających się w mowie Cyserona umieszczał w czasopismach. Badał teksty Dantyszka, Knobelsdorfa, Krzyckiego, Reja, Kochanowskiego, Kromera, Sarbiewiskeigo, Wujka, Skargi i innych. Miał bardzo rozległą wiedzę, która pozwalała mu napisać kompetentnie pracę *Poezja nowołacińska krajów Europy środkowej w pracach ostatnich dziesiętności lat* (1988).

Mistrz był bardzo aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Filologicznego. Pierwszy odczyt wygłosił tam 25 II 1966 roku.

Mówił na temat *Przydatność znajomości języka łacińskiego dla badan literackich*. Zdarzały się takie lata, gdy występował jako prelegent dwu lub trzykrotnie. W ostatnich latach życia profesor tracił siły, był mniej aktywny w PTF. W lutym 2009 roku podjął decyzję o wystąpieniu z Towarzystwa.



Hojnie płacił daninę swojej ziemi rodzinnej. Ogłaszał liczne biogramy humanistów lubelskich, pisał o osiągnięciach naukowych i kulturalnych Lubelszczyzny, o Lublinie w literaturze i literaturze o Lublinie, o pisarzach Lubelszczyzny. Z wielką sympatią mówił i pisał o Tadeuszu Szeteli, „ludowym historyku”, chłopskim uczonym, autorze dwóch monografii wsi: *Do Brzechowa i Kożuchowa*. Dość dużo miejsca poświęcił w swych badaniach twórcom romantyzmu. We wczesnych latach działalności naukowej ogłosił książkę (pierwszą w swoim dorobku *Juliusz Słowacki we wspomnieniach współczesnych* (1956)), potem *Adam Mickiewicz w poezji polskiej i obcej* (1961), zbiór studiów o twórczości i recepcji czterech wielkich romantyków *W świecie olbrzymów* (1998), a tuż przed śmiercią opublikował tom *W kręgu czterech wielkich romantyków* (2012), jeszcze zdążył wziąć tę książkę do reki i sporządzić notatkę na temat rozdysponowania egzemplarzy autorskich. W tym samym czasie otrzymał paczkę z kolejną książką *Z ziemi przemyskiej i z krajów sąsiednich* (2012). Opublikowaniem książki *Reymont i inni* zareagował na „rok reymontowski” (2000).

Profesor Jerzy Starnawski należał do kilku Towarzystw Naukowych: Towarzystwa Naukowego KUL, Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w

Przemyślu, gdzie był wieloletnim redaktorem zeszytu *Literatura i Język Rocznika Przemyskiego*. Należał do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Zamościu oraz do Towarzystwa im. Marii Konopnickiej, do Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza. W roku 1967 został przyjęty do Łódzkiego Towarzystwa Naukowego. Przez wiele kadencji przewodniczył Wydziałowi I Językoznawstwa Nauk o Literaturze i Filozofii. Za swe wybitne zasługi otrzymał członkostwo honorowe ŁTN. Znakomicie organizował prace wydziału, redagował Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń ŁTN. W roku 1992 został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności a w roku 1997 członkiem czynnym. Przez kilka lat przewodniczył Komisji do badania dziejów polskiej nauki o literaturze przy Komitecie Nauk o Literaturze PAN. Za swą twórczość był uhonorowany nagrodami Rektora UŁ, nagrodami Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymał także medal Komisji Edukacji Narodowej.

Wraz z odejściem Profesora Jerzego Starnawskiego na wieczny odpoczynek skończyła się ważna era w badaniach nad literaturą polską w UŁ. To był człowiek – instytucja, znakomity uczony, wyjątkowa indywidualność profesorska, wybitny humanista, erudyta prowadzący dynamicznie badania na wielką skalę i dobrze uprawiający dydaktykę w uczelni, którą dosłownie traktował jak świątynię wiedzy.